Nr. 50. OLSZTYN, na wtorek dnia 26 [illegible] 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś wtorek: Kleta i Marcelina.
Jutro środa: Teofila.
Pojutrze: Witalisa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 26 zachód 7 1.
Jutro „ „ 4 24 „ 7 3.
Pojutrze księ. wsch. 2 57 „ 1 45.

Wojna o Kubę.

Pomiędzy Hiszpanią a Ameryką przyszło do wielkiego zatargu, skutkiem którego wojna pomiędzy temi dwoma krajami jest nieuniknioną, a może nawet w tej chwili toczy się już na dobre. Zatarg ten wszczął się o wyspę (ostrów) Kubę, należącą do Hiszpanii, a która Hiszpanów już wiele krwi i pieniędzy kosztowała. Na tej Kubie buntują się wciąż krajowcy przeciw Hiszpanom, a działo się to i za podżeganiem Amerykanów, którzy tę piękną i urodzajną wyspę chcieliby zagarnąć dla siebie. Teraz Ameryka ujęła się niby za Kubańczykami i żąda od Hiszpanii, aby ta ustąpiła z wyspy i dała wolność Kubańczykom, aby ci sami się rządzili. Na to naturalnie Hiszpania zgodzić się nie może, skutkiem czego walka musi rozstrzygnąć ten zatarg. Już też posłowie tak hiszpański w Ameryce, jak amerykański w Hiszpanii, opuścili swe stanowiska, co znaczy zerwanie stosunków pomiędzy Hiszpanią i Ameryką, czyli wojnę. Oba państwo wysyłają też okręty wojenne na morze, gromadzą żołnierzy, zbierają pieniądze, aby wszystko było gotowe do walki.

Jaki będzie przebieg wojny i po czyjej stronie zwycięstwo, trudno teraz wiedzieć. Hiszpania ma dużo wojska wćwiczonego, ale nie ma pieniędzy. Ameryka ma pieniądze, ale wojska mało i licho wyćwiczone. Wprawdzie za pieniądze Ameryka i żołnierzy dostanie, ale czy taka zbieranina będzie mogła czoło stawić regularnemu wojsku hiszpańskiemu, czas pokaże.

Wyspa Kuba jest największą z zachodnio-indyjskich wysp, jest długą 1300 kilometrów a szeroką miejscami od 40 do 160 kilometrów. Mieszkańców liczy przeszło półtora miliona, z tych około pół miliona murzynów i około 40 tysięcy Chińczyków. Kuba jest nadzwyczajnie urodzajną, a rodzi się tam cukier, (trzcina cukrowa) bawełna, ryż, tabaka itp. Największym jest wywóz cukru, a dostarcza go Kuba tyle, że mogłaby całą Amerykę w niego zaopatrzyć. Ponieważ Amerykanie muszą cukier sprowadzać z zagranicy, więc chętnie już dla samego cukru wzięliby Kubę pod swe panowanie.

Tak więc mamy znowu wojnę. A że ludziska wojny chcą i pragną i prawie jej się doczekać nie mogą, widać z tego, że nim jeszcze do wojny między Hiszpanią a Ameryką przyszło, to tak do Hiszpanów jak do Amerykanów zgłaszali się ochotnicy nawet z Niemiec, aby iść się bić. Wielkiej pociechy z takich ochotników pewno we wojnie nie ma, ale w każdym razie pokazuje to, że w dzisiejszych czasach uważają niektórzy mordowanie ludzi za rzemiosło i zgłaszają się do tego tak, jak po zwykłe zajęcie lub pracę.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Wybory do parlamentu niemieckiego naznaczone zostaną, jak pisze półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ na czwartek 16 czerwca. Od wyborów dzieli nas zatem nie całe 8 tygodni! Termin wyborczy przypadnie na trzeci tydzień po Zielonych Świątkach. W roku 1893 odbyły się wybory 15 czerwca.

— Minister skarbu dr. Mikwel wydaje w przyszłą środę wielką ucztę parlamentarną, na której i cesarza się spodziewają.

— W kołach sejmowych obiegają wieści, że sesya sejmowa zostanie zamkniętą jeszcze przed Zielonemi Świątkami i to około 21 maja.

— Ks. Henryk pruski, którego mowa w Kilonii przed odjazdem do Azyi dała powód do różnych uwag, wyprosił sobie podług gazet niemieckich w Hongkong w Chinach, ażeby przy przyjmowaniu go przez Niemców tamtejszych nie wygłaszano żadnych mów, gdyż inaczej musiałby na nie odpowiadać, a on nie urodził się mówcą.

— Religia, wyznanie a liczba dzieci. Gazety niemieckie konstatują na podstawie liczb statystycznych, że w przeciągu lat 20 od 1876 do 1895 roku przypadło w Prusach na małżeństwo ewangielickie 4, na katolickie 5, a na żydowskie niespełna 4 dzieci w przecięciu. Największą liczbę dzieci mają małżeństwa katolickie w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Liczba dzieci katolickich małżeństw w tych dzielnicach jest większą, aniżeli w państwie. „D. Ztg.“ konstatuje, że główna część tych małżeństw katolickich, obdarzanych licznem potomstwem, jest narodowości polskiej. Podobno małżeństwa mięszane, polsko-niemieckie, nie cieszą się takiem błogosławieństwem, jak pisze taż sama gazeta, jako też małżeństwa niemiecko-żydowskie. Katolicka ludność zatem wzrasta najwięcej, żydowska najmniej.

— Rozporządzenie rządu pruskiego do naczelnych prezesów dzielnic wschodnich, spowodowało pewną rosyjską gazetę wpływową do napisania następujących uwag: „Obudzenie się samowiedzy narodowej ludu polskiego na Śląsku, podlegającemu uciskowi germanizacyjnemu od 15 wieku, dalej ruch narodowy u chłopów mazurskich wyznania ewangielickiego, wreszcie niezaprzeczone spotęgowanie się ducha polskiego w Poznańskiem i w Prusach nad Wisłą właśnie w tej ćwierci wieku, kiedy stósowano tam energicznie środki germanizacyjne na wielkie rozmiary, a nakoniec nader drobne skutki, osiągnięte dotąd przez komisyą kolonizacyjną w wypieraniu Polaków, a zastępowaniu ich przez Niemców, upoważniają do powątpiewania, czy też wypadnie pomyślnie dla pruskich zamiarów nowe zadanie, nałożone na urzędników. Wyparcie żywiołu, od zarania dziejów osiadłego na ziemi rodzinnej, a liczącego trzy miliony, nie pójdzie łatwo nawet tak silnemu, wytrwałemu, światłemu i bogatemu narodowi jak niemiecki. Przykład Irandyi świadczy, że wyparcie jednego narodu z ziemi, aby ją oddać drugiemu, nie usuwa waśni narodowych i rozjątrzenia, ale przeciwnie jeszcze je potęguje.“

Turcya. Zeszłego tygodnia wycofane zostało z wyspy Krety wojsko austryackie, a wiadomo, że pod koniec zeszłego roku niemieckie odpłynęło z wód kreteńskich. Teraz pozostają tam jeszcze wojska rosyjskie, francuskie, angielskie i włoskie. Zdaje się, że Rosya będzie chciała całą sprawę kreteńską wziąść w swe ręce i uregulować. Rosya pragnie mieć gubernatorem Krety księcia Jerzego, zaś Turcya temu się sprzeciwia i ze swej strony koniecznie chce na to stanowisko tureckiego poddanego. Chwilowo sprawa gubernatora pozostaje ku szkodzie Kreteńczyków w zawieszeniu.

W sprawie pisowni nazwisk polskich.

Bardzo często zachodziły wypadki, że publiczność polska prowadzić musiała spory i długie rozprawy o pisownią nazwisk polskich z urzędami pruskiemi, mianowicie z urzędami stanu cywilnego. Wielu bowiem urzędników okazywało w ten sposób swą gorliwość germanizatorską, że zapisywało polskie nazwiska pisownią niemiecką, przez co zupełnie przekręcało nietylko brzmienie nazwiska, ale i jego charakter polski. Przypomnimy tu tylko sprawę poczciwego szląskiego robotnika Pęcherza, który w pisowni urzędowej zamienił się na »Panhirscha«. Ubodzy zwłaszcza ludzie, nie posiadający dostatecznej odwagi cywilnej, ni też nie znający swych praw, ulegali bardzo często takiej przymusowej germanizacyi nazwisk, z czego później, w sprawach sądowych i spadkowych powstawały dla nich najrozmaitsze utrudnienia i nieprzyjemności.

To też z zadowoleniem powitać należy, że teraz wreszcie i ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości uznali nieprawność takiego postępowania niższych władz państwowych i wydali okólnik, nakazujący pisać nazwiska polskie w właściwem brzmieniu, z uwzględnieniem wszelkich polskich głosek, jak: ę, ą, ć, ń, ó, ż, ź, ś itd. Okólnik ten jest dla nas bardzo ważny i dla tego przytaczamy go dosłownie:

»Niedozwolonem jest nakazywać urzędnikom stanu, żeby zasadniczo obce znaki językowe zastępowali niemieckiemi podobnego brzmienia. Nakaz taki nie mógłby być usprawiedliwionym, choćby go ograniczono tylko na zapisywanie polskich nazwisk familijnych. Jakkolwiek surowo baczyć będzie należało, by przeszkodzić usiłowanemu nierzadko (?) bezprawnemu polonizowaniu nazwisk niemieckich, to tak samo nie zaleca się i nie jest dozwolonem germanizować nazwiska istotnie polskie

przez oddawanie ich w niemieckiem brzmieniu, nie zawsze dokładnie przytrafiającem. Tego rodzaju postępowanie zachwiałoby w niebezpieczny sposób u publiczności zaufanie do wiarogodności rejestrów urzędów stanu, mianowicie wobec niemożności oddania polskich znaków głosowych za pomocą równobrzmiących niemieckich liter. W ogólności tedy należy imiona obce zapisywać razem z właściwemi im obcemi znakami pisarskiemi bez różnicy, czy litery te istnieją w niemieckiem, czy brzmienie ich zgadza się z brzmieniem niemieckiem i czy mogą lub nie mogą być zastąpione literami podobnego brzmienia. Natomiast nie można żądać on niemieckich urzędników stanu, żeby znali inne znaki pisarskie nad używane w niemieckiem gotyckie i łacińskie. Jeśli jednak chodzi tylko o dodanie do tych liter małych znaczków, jak punktów, kresek i ogonków, w takim razie należy żądać od urzędnika stanu umieszczenia ich, z tem nadmienieniem, że te drobne znaki winny być napisane szczególnie wyraźnie.

»Za to nie można wymagać od urzędników stanu, żeby używali znaków pisarskich, które w niemieckiem wogóle nie istnieją; a zatem rosyjskie, tureckie, chińskie nie mogą być, rzecz prosta, inaczej zapisywane w niemieckim rejestrze urzędu stanu, jak przez oddanie ich brzmienia niemieckiemi literami. Jeżeli urzędnik stanu jest w wątpliwości, czy nazwisko jest obce i czy wogóle wiarogodnem jest to, co mu zapisać polecono, winien od interesowanych żądać przyprowadzenia świadków, a mianowicie dostarczenia wiarogodnych dokumentów. U niemieckich poddanych nie będzie można przypuszczać obcej pisowni ich nazwiska. W danym razie jednak należy ją uznać za właściwą jeżeli udowodnią, że się dotąd prawnie obcą pisownią posługiwali lub jeżeli inne szczególne okoliczności czynią ją prawdopodobną. U innych osób będzie się urzędnik stanu musiał zdecydować na tę pisownią, którą interesowani podadzą jako właściwą. Przy obcych nazwiskach należy w ogólności zaniechać dopisywania obok brzmienia ich niemieckimi literami. Nawet u duńskich, wendyjskich, czeskich i polskich należy w zasadzie obok nazwiska zapisywać niemiecką wymowę w parantezie tylko na żądanie interesowanych.

»Przepis wydany dla obwodów, zamieszkałych przeważnie przez polską ludność, że przy imionach, które różną mają formę w języku niemieckim i polskim należy zapisać najprzód niemiecką formę, a obok polską, pozostaje w mocy«.

Niechże więc nikt, mający w nazwisku swojem polskie ą, ę, ć, ń lub tym podobne głoski, nie pozwala ich zamieniać na on, en, tz, ni lub podobnie, niech Bąkowski dba o to, aby go wyraźnie zapisano tak, a nie czasem Bonkowski, a Jędrzejczak niech się nie pozwoli przechrzcić na »Jendschejtzaka«. Dziwi nas to tylko, że słuszne to rozporządzenie ograniczone jedynie na nazwiska, a wykluczono wyraźnie imiona polskie. (»Dz. Kuj.«)

Na maj i czerwiec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na maj i czerwiec na pocztach 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Kto »Gazety Olsztyńskiej« dotąd nie zapisał, niech ją teraz na te dwa miesiące zapisze, gdyż zbliżają się **wybory,** w czasie którym w żadnym domu Gazety brakować nie powinno.

Obowiązkiem zresztą każdego katolika Polaka jest popierać pisma szczerze katolickie, które pracują w myśl Ojca św. i Biskupów. Takim pismem jest «Gazeta Olsztyńska«, dla tego na jak najszersze rozpowszechnienie zasługuje.

Zapisujcie więc, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz Jan Bienert jako ławnik (radzki) w Gotkach, gospodarz Andrzej Mazuch jako ławnik w Kiersztanowie, gospodarz Antoni Barczewski jako sołtys w Kołakach, gospodarz August Grzeszek jako ławnik w Naterkach, gospodarz Antoni Kiwitt jako sołtys w Prolach, gospodarz Jan Moritz jako ławnik w Wołownie, karczmarz Antoni Jach jako ławnik w Worytach, gospodarz Gotlib Kowalski jako ławnik w Grünau, gospodarz Antoni Baczewski jako sołtys, a właściciel młyna Karól Mogilowski i gospodarz Joachim Nikielowski jako ławnik w Wemitach, gospodarz Ludwik Kraska i Piotr Górny ławnikami w Likuzach, posiedziciele Franciszek Kucharzewski jako sołtys, a posiedziciele Bernard Biernatowski i Józef Gollan ławnikami w Salbkach, posiedziciel Juliusz Gedig jako sołtys, a posiedziciele August Bergmann i Józef Pötsch jako ławnicy w Dongach, posiedziciel Piotr Kucharzewski jako sołtys, a posiedziciele Andrzej Klimek i Franciszek Schneider jako ławnicy w Kaplitynach, posiedziciel Józef Czodrowski jako ławnik w Jondorfie, gospodarz Andrzej Wilkowski jako ławnik w Lęgajnach.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 20 i 21 kwietnia toczyła się sprawa przeciw posiedzicielowi Danielowi Witek z Liwy (w powiecie ostrudzkim), oskarżonemu o morderstwo. Jak obszerne zeznania świadków dowiodły, Witek pobił nasamprzód ojca swej żony, grózka Dombrowskiego, któremu dawać musiał wymowę, a następnie ze strachu, aby się ta rzecz nie wydała, powiesił starca we własnej izbie na belce nad łożem. Witek aresztowany, z początku przyznawał się do winy, a w więzieniu w Olsztynie chciał sobie nawet życie odebrać, poderznąwszy sobie gardło. Wyleczono go jednakże, a do dozórcy przyznał się Witek także, że starego zamordował. Na terminie samem wszystkiego się zapierał, jednakże zeznania świadków przekonały sąd o winie oskarżonego. Witek skazany został na 1 rok więzienia, na śmierć i utratę praw honorowych. Oskarżony przyjął wyrok dość obojętnie. — Dnia 22 kwietnia stawała wdowa po siodlarzu Elżbieta Klein z Wartemborka oskarżona o krzywoprzysięstwo. Uznano ją winną popełnienia krzywoprzysięstwa z opieszałości i skazano na 9 miesięcy więzienia. — Robotnik Piotr Schnipper z Rusi,

Za chlebem.

1) **Przez Henryka Sienkiewicza.**

I.

Na oceanie. — Rozmyślanie. — Burza. — Przybycie.

Na szerokich falach oceanu kołysał się niemiecki statek „Blücher“, płynący z Hamburga do Nowego Jorku.

Od czterech dni był już w drodze, a od dwóch minął zielone brzegi Irlandyi i wydostał się na pełnię. Z pokładu, jak okiem dojrzeć, widać było tylko zieloną i szarą równinę, pooraną w bruzdy i zagony, rozkołysaną ciężko, miejscami zapienioną, w dali coraz ciemniejszą i zlewającą się z widnokręgiem pokrytym białymi chmurami.

Blask tych chmur padał miejscami i na wodę, a na tem tle perłowem odrzynał się wyraźnie czarny kadłub statku. Kadłub ten zwrócony dziobem ku zachodowi, to wspinał się pracowicie na fale, to zapadał w głąb, jakby tonął; czasem niknął z oczu, czasem wzniesiony na grzbiecie bałwanu, wynurzył się tak, że aż dno było mu widać, a szedł naprzód. Fala płynęła ku niemu, a on ku fali i rozcinał ją piersiami. Za nim, jakby olbrzymi wąż, gonił biały gościniec spienionej wody, kilka mew leciało za sterem, przewracając kozły w powietrzu i kwiląc, jakby polskie czajki.

Wiatr był dobry; statek szedł połową pary, a natomiast rozpiął żagle. Pogoda znaczyła się coraz lepsza. Miejscami pomiędzy poszarpanemi chmurami widać było kawały błękitu nieba, zmieniające kształt ustawicznie. Od chwili, jak „Blücher“ opuścił port hamburski, czas był wietrzny, ale bez burzy; wiatr dął ku zachodowi, chwilami jednak ustawał: wówczas żagle opadały z łopotem, aby następnie znowu wydąć się nakształt piersi łabędziej. Majtkowie, poubierani we włóczkowe obcisłe kaftany, ciągnęli linę dolnej rei wielkiego masztu i krzycząc żałośnie: „Ho — ho — o!“ pochylali się i prostowali w takt do śpiewu, a wołania ich mięszały się ze świstem piszczałek miezmeńskich i z gorączkowym oddechem komina, wyrzucającego przerywane kłęby lub pierścienie czarnego dymu.

Korzystając z pogody, pasażerowie powysypywali się na pokład. Na tyle okrętu widać było czarne paletoty i kapelusze podróżnych z pierwszej klasy; na przodzie pstrzyła się różnobarwna gawiedź emigrantów, jadących pod pokładem. Niektórzy z nich siedzieli na ławkach, paląc krótkie fajki, inni pokładli się, inni, poopierani o burty, spoglądali na dół w wodę.

Było i kilka kobiet z dziećmi na ręku i blaszanemi naczyniami, poowięzywanemi do pasa; kilku młodych ludzi przechadzało się wzdłuż, od dzioba, aż do pomostu, chwytając z trudnością równowagę i zataczając się co chwila; ci śpiewali: Wo ist das deutsche Vaterand? i może myśleli, że tego „Vaterlandu“ nigdy już nie zobaczą, ale mimo to wesołość ich nie schodziła z czoła. Pomiędzy wszystkimi ludźmi dwoje było najsmutniejszych i jakby od reszty odłączonych: stary mężczyzna i młoda dziewczyna. Oboje, nie rozumiejąc po niemiecku, byli prawdziwie samotni i wśród obcych. Kto oni byli? — każdy z nas na pierwszy rzut oka by to odgadł — chłopi polscy.

Chłop nazywał się Wawrzon Toporek a dziewczyna, Marysia, była jego córką. Jechali do Ameryki i po raz pierwszy ośmielili się wyjść na pokład. Na zbiedzonych chorobą ich twarzach malował się przestrach i zdziwienie zarazem. Wylękłemi oczyma spoglądali na towarzyszów podróży, na majtków, na statek, na komin oddychający gwałtownie i na groźne wały wodne, ciskające grzywę piany aż do burt statku. Nie mówili do siebie nic, bo nie śmieli, Wawrzon trzymał się jedną ręką za poręcz, drugą za czapkę rogatą, żeby mu jej wiatr nie zerwał, a Marysia trzymała się tatula i ile razy statek pochylił się mocniej, tyle razy przytulała się do niego silniej, wykrzykując po cichu ze strachu. Po niejakim czasie stary przerwał milczenie:

— Maryś.

— A co?

— Widzisz?

— Widzę.

— A dziwisz się?

oskarżony o krzywoprzysięstwo, został uwolniony od winy. — 23 kwietnia stawał syn gospodarski Wojciech Glass z Lipówca oskarżony o zgwałcenie. Sprawa ta toczyła się przy zamkniętych drzwiach i skończyła się skazaniem oskarżonego, który się do winy przyznał, na 15 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata.

— Rodzice baczyć powinni na to, aby płyny trujące zachowane były na takich miejscach, gdzie małe dzieci do nich dobrać się nie mogą. Tej ostrożności nie zachowała pewna rodzina, przy W. Błotnicy samieszkała, gdyż postawiono butelkę z zalmiakiem na oknie, a więc na miejscu dzieciom dostępnym. Czteroletnia córeczka ujrzawszy butelkę, wzięła ją z ciekawości do ręki i napiła się z niej, skutkiem czego tak bardzo poparzyła sobie usta, że pomoc lekarska okazała się niezbędną.

— Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Olsztynie złożył p. R. z Rusi 2 m., kowal Kolecki z Rumiana 1,50 m. Razem 11,90 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

* **Wartembork.** Tutejszy kościół parafialny zostanie świeżo odmalowany. Prace te powierzono pewnej firmie z Regensburga, która i nowy ołtarz dostarczyła.

* **Biskupiec.** W piątek odbył się tu targ na bydło i konie. Pomimo pięknego powietrza spędzono mało tylko inwentarza, a ceny płacono nizkie. Za prosiaki odsadzone płacono 10 do 12 m. za sztukę, za to wielkie świnie wcale nie popłacały. O 1-szej w południe już się targ ukończył.

* **Ełk.** W poniedziałek zeszłego tygodnia rozpoczęło się posiedzenie sądów przysięgłych. W pierwszym wypadku skazano Maryę Krawczyk z Margrabowy za rozmyślne krzywoprzysięstwo na 3 lata cuchthauzu. — W drugim wypadku skazano Fr. Kentnera ze Soltmanów na dwa lata cuchthauzu za podpalenie, natomiast F. Jozwika z Wydminów uwolniono od tegoż oskarżenia. — W trzecim wypadku uwolniono Henrykę Kozłowską z Wielkich Konopków od zarzutu morderstwa dziecka. — W czwartym wypadku skazano 18 letniego chłopca Fr. Erdt z Zarejków, leckiego powiatu, za umyślne podpalenie na 6 lat cuchthauzu. — W piątym wypadku skazano Michała Friedla z Sołtmanów, który za 50 fen. krzywoprzysięgał, na 3 lata cuchthauzu. — W 6 wypadku skazano Michała Pełnego z Dombrowskich, powiatu jańsborskiego, za sfałszowanie dokumentu na 9 miesięcy więzienia. — W siódmym wypadku skazał sąd przysięgłych braci Fryderyka i Otona Sauvant ze Staświnów za namowę do krzywoprzysięstwa na 5 i 4 lat cuchthauzu. — W ósmym wypadku skazano Maryę Czekałę z Oszczywilków za nieumyślne zamordowanie własnego dziecka na 3 lata więzienia.

* **Margrabowa.** W sobotę wieczorem utopił się w dole od torfu robotnik Bąkowski z Kowalów. B. wracał do domu i przypadkowo wpadł do dołu. — W tych dniach wybuchł ogień u karczmarza G. w Judzikach. Ogień zniszczył całe zabudowania. Przyczyna pożaru niezbadana.

* **Wydminy.** W ubiegłą środę byłoby się tutaj wydarzyło wielkie nieszczęście gdyby nie przytomność rzeźnika W. Pewien gospodarz odprowadzał krewnych na dworzec. Przy odjeżdżaniu pociągu jeden z żołnierzy pochwycił za bicz gospodarza, a tenże niechcąc puścić bicza, leciał za pociągiem. Już począł się gospodarz chwiać i byłby wpadł pod koła, gdyby go ów rzeźnik nie odepchnął.

* **Lec.** W drugie święto Wielkanocne utopił się chlebownik L. z Wilkasów. L. był na gościnie u zięcia i wracał do domu. W drodze począł śnieg gęsto padać i panowała taka ciemnica, że L. zbłądził drogę i utonął w jeziorze.

* **Goldap.** W lesie posiedziciela Kellermanna, znaleziono zwłoki obwieszonego robotnika Schmardta z Romintów. Przyczyna samobójstwa nieznana.

* **Działdowo.** Wystawa pszczelarska odbędzie się tutaj 30 i 31 lipca rb.

* **Z Lubawy** donoszą, że wdowa Graf, jadąc na wozie, spadła tak nieszczęśliwie, że się zabiła.

* **Z Elbląga** donoszą, że tam aresztowano kobietę, wdowę Saurin, podejrzaną o zamordowanie męża. Sekcya sądowa zwłok wykryła na ciele rany zadane nożem. Równocześnie aresztowano robotnika Adlera, który mieszkał w tymże domu. Aresztowana żyła z mężem w niezgodzie i raz już usiłowała męża, gdy był obłożnie chorym, zagłodzić, ale temu przeszkodzono.

* **Starogród.** Niedawno przybyli tu do nas sekciarze. Najęli salę celem ogłoszenia nowej nauki. Są to zwolennicy pewnej sekty religijnej, nazywającej się także »Bracia syońscy«. Twierdzą, że są oświeceni i powołani przez Ducha św. do ogłoszenia nowej nauki. Dążność ich skierowana jest mianowicie przeciw paleniu cygar, zażywaniu tabaki, używaniu alkoholu i strojeniu się. »Usta, stworzone na chwałę Bozką, stają się przez palenie kominem« itp. są zasady ich nauki. Sekta ta ma wiele zwolenników w Prusach Wschodnich.

* **W Grudziądzu** w parafii tamtejszej panuje wielkie rozgoryczenie, ponieważ władza duchowna przysłała na drugiego wikarego ks. Gollnika, władającego bardzo słabo językiem polskim, przyczem podnieść należy, że i pierwszy wikary ks. Gronau licho po polsku mówi. Gdy ks. Gollnick począł w kościele odczytywać ewangelię — kazania wcale nie było — przyczem walcząc z trudnością wymowy, kaleczył i łamał język polski, wywołało to wśród obecnych w kościele uczucie nad wyraz przykre i zarazem bardzo bolesne. Nowy to będzie powód do niezadowolenia parafian, którzy na kilkakrotne prośby i petycye o uwzględnienie w nabożeństwie języka polskiego otrzymują zwykle odmowną odpowiedź.

* **Gniew.** Za rendantem Knackiem rozesłano teraz listy gończe. Wiadomość o wyciągnięciu jego zwłok z Wisły okazała się nieprawdziwą, a tymczasem w jego kasie urzędowej zmiarkowano brak pieniędzy. Widocznie okradłszy kasę, czmychnął. — Kowal Sobotta z Brodów, powracając wieczorem do domu, zabłądził, wpadł do Wierzycy i utonął.

* **Tuchola.** Kilku więźniom, pracującym w polu, udało się zakupić wódki, którą się tak upili, że ledwie można ich było znowu do kozy dostać; tam jeszcze nie przycichli, poranili dozórcę, aż dopiero za pomocą pałaszy zdołano przywrócić spokój.

* **W okolicy Tucholi** kopano za węglem brunatnym, a robotami temi kierowali wysłani umyślnie z akademii górniczej w Berlinie inżynierowie. Teraz roboty ukończono, a akademia ogłosiła sprawozdanie z pdszukiwań, według którego w niektórych okolicach znajdują się bogate pokłady węgla, których wydobywanie bez wątpienia opłacać się będzie, byleby tylko w powiecie łatwiejszą i dogodniejszą była komunikacya. Dla braku tejże musiano bowiem zaniechać wydobywania węgla w okolicy Buko, z czem już dawniej początek uczyniono. Badania inżynierów wykryły, że w okolicy Cekcyna i Minikowa w nieznacznej głębokości pod powierzchnią znajdują się żwir i kamienie. Węgiel brunatny w takiej ilości, że wydobywanie jego może się opłacić, znajduje się w pobliżu leśnictwa Switu, miejscowości Piły i w kopalni Buko Obok węgla brunatnego znaleziono rodzaj piasku kwarcowego, nadającego się do wyrabiania białego szkła. Piasek taki znajduje się w Kiełpinie, w pobliżu młyna Hozyanna i tuż za mostem na szosie prowadzącej do miejscowości Plaskau (!) oraz w okolicy młyna w Pile, o czem już dawniej wiedziano. Inżynierowie wykryli obecność tegoż piasku na polach ciągnących się wzdłuż miedzy południowej pomiędzy Gostoczynem a Zyskowem w stronie zachodniej jeziora, gdzie pokryty jest warstwą czerwonej glinki, oraz po obu stronach drogi polnej wiodącej z Łyskowa do Switu. Jak już wyżej powiedzieliśmy, rozwinięciu się przemysłu i zużytkowaniu kopalń Tucholskich borów przeszkadza brak kolei żelaznej i w ogóle utrudnienie komunikacyi. Być może, że koleje tam pobudowane zostaną, gdy się pojawią przedsiębiorcy niemieccy.

* **Z Kartuz** donoszą, że jednego zbiega, który uciekł dozórcy więziennemu, już pochwycono i odstawiono do więzienia centralnego w Gdańsku.

* **Poznań.** Zegarmistrza i złotnika p. Białasa skazał sąd ławniczy za wystawianie w oknie zegarków i innych przedmiotów ozdobnych z napisem »Boże, zbaw Polskę!« na 30 m. kary.

* **Ryga.** Szlachta kurlandzka wysłała do cara Mikołaja prośbę o zezwolenie na urządzenie gimnazyum w Rydze z wykładem niemieckim. Car odmówił, biorąc widocznie przykład z postępowania rządu pruskiego wobec Polaków.

* **W Leoben** (w Austryi) aresztowano studenta akademii górniczej tatarskiego kniazia Aneredzidi, który z okazyi jakiejś awantury w piwiarni wykrzykiwał, że wystrzela Niemców jak psów i groził rewolwerem.

ROZMAITOŚCI.

Król okradziony. Królowi belgijskiemu zdarzył się niemiły wypadek. Dnia 13 zdążał on pośpiesznym pociągiem z Paryża do Marsylii. Owóż w drodze, dotąd niewyśledzony sprawca, skradł z wagonu królewskiego walizę, w której znajdowała się część garderoby, kosztowności i ordery Leopolda II.

116 górników, jak wykazał ogłoszony obecnie rezultat badań urzędowych, postradało życie podczas pożaru w kopalni »Karolinenglück« pod Bochum 17 lutego br. Z liczby tej 77 spaliło się, 39 udusiło. Wdów pozostało 58, dzieci mających prawo do renty 105. W 31 wypadkach stawiono wniosek o wypłacenie renty rodzicom lub krewnym.

— Dziwuję się.

Ale więcej się jeszcze bała, niż dziwiła. Stary Toporek to samo. Szczęściem dla nich, fala zmniejszała się, wiatr ustawał, a przez chmury przedarło się słońce. Gdy ujrzeli słonko kochane, lżej im się zrobiło na sercu, bo sobie pomyśleli, że ono takuteńkie, jak w Lipińcach Jakoż wszystko było dla nich nowem i nieznanem, tylko ten krąg słoneczny, jarzący, a promienny, wydał im się jakby dawnym przyjacielem i opiekunem.

Tymczasem morze wygładzało się coraz więcej; po niejakim czasie żagle opadły, z wysokiego pomostu rozległa się świstawka kapitana i majtkowie rzucili się je upinać. Widok tych ludzi, zawieszonych jakby w powietrzu nad otchłanią, przejął znów zdumieniem Toporka i Marysię.

— Nasze chłopaki nie potrafiliby tak — rzekł stary.

— Kiej Niemcy wleźli, to Jaśkoby wlazł, odparła Marysia.

— Który Jaśko? — Sobków?

— Gdzieta Sobków. Powiadam Smolak, koniucha.

— On je chwacki, ale ty go sobie z głowy wybij, ni jemu do ciebie, ni tobie do niego. Ty jedziesz panią być, a on, jak był koniuchom, tak i zostanie.

— Ona też kolonią ma...

— Ma, to w Lipińcach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na obecną porę polecam następujące specyalności:

Weizmanna **torfiarki i prasy ręczne** i do **maneży.**		
Mayfarta z kutego żelaza **brony do łąk z stalowemi zębami** od	48	M.
»**Thorunia**« Drewicza **drylówki** od	350	M.
Drewicza **toruńskie maszyny do siewu** od	200	M.
Dwuskibowce, patent Ventzkiego od	62	M.
Sacka pługi na półwoziu od	58	M.
Trzyskibowe pługi od	65	M.
Czteroskibowe pługi od	85	M.
Ekstrapatory (pazury) od	65	M.

franko do najbliższej stacyi kolejowej.

Korzystne spłaty. Przy zakupnie za gotówkę daję jeszcze **10 procent rabatu.**

Równocześnie polecam wszelkie inne

maszyny rólnicze

w znanei dobroci i przy dogodnych warunkach spłaty.

F. Kłodziński,

Olsztyn, (naprzeciw gimnazyum).

Otto Haushalter

Olsztyn, ul. Olsztynkowa 43

poleca

nasiona rólnicze jako i **nasiona warzywa i kwiatów,** jedyny skład **Gustawa Scherwitza** z Królewca.

Równocześnie polecam mój wielki

skład porcelany, fajansu, szkła i emalii,

dalej mój skład **towarów kolonialnych i materyalnych** po znanych, tanich cenach.

Sprzedaję od dziś **kręconą bawełnę** Nr. 16, brunatną, czarną i szarą po 1 marce za funt, **zwyczajną** w tych samych kolorach po 80 fen za funt.

Wszelką inną **bawełnę** po jak najtańszych cenach.

Hermann Kuhnigk,

właściciel farbierni w Olsztynie.

Żadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż dopomoże im pobudować kościołek na chwałę świętej Elżbiety z Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowicie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej" przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien,

ulica Koronna (Kronenstrasse) nr. 25 i 26

Miejsce sprzedaży: ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 1.

Polecam wielki wybór trumien metalowych i drewnianych z pięknemi ozdobami, od najtańszych, do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne: poduszki, deki itd.

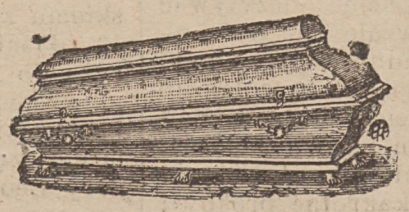

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla nieboczyków.

Antoni Jackowski.

ulica Koronna (Kronenstrasse) nr. 25 i 26

(w bliskości młyna p. Sperla).

Miejsce sprzedaży: ulica Dolna kościelna (Unterkirchenstr.) 1.

Telefon Nr. 521. **M. Janicki** **Jopengasse Nr. 22.**

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki uskutecznia się w beczkach i butelkach. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

UCZNIA,

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

LOSY

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«. Ciągnienie odbędzie się 25 maja 1898. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

Ćwikłę (runkle), **marchew, brukiew** i wszelkie inne **nasiona** poleca jak najtaniej **G. Eschholz,** Następca M. STEINER, rynek 18/19

Kilka set

brzózek

ma na sprzedaż **Wiktor Czeczka** w Gronitach.

Statki kowalskie,

jeszcze w dobrym stanie, ma zaraz na sprzedaż **Józef Krogull,** mistrz kowalski. Ruszajny (Reuschagen) b. Wartenburg.

Ucznia

syna porządnych rodziców, w naukę blachnierstwa przyjmie **Gaebler,** mistrz blachnierski w Wartemborku.

Moją **posiadłość** na wybudowaniu w Pasymie (Passenheimer Stadtwald), 23 mórg roli i budynki, chcę zaraz za 1400 talarów sprzedać.

Fryderyk Katanek, Pasym (w lesie miejskim.) (Passenheimer Stadtwald).

Ucznia

w naukę farbierstwa i chemicznego prania przyjmie zaraz lub później pod bardzo korzystnemi warunkami **J. Prass,** mistrz farbierski w **Działdowie** (Soldau. Ostp.)

Posiadłość

36 mórg roli, inwentarz żywy i martwy, wszystko w dobrym stanie, z zasiewem zimowym i latowym, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać.

Józef Boltz, w Lęgajnach na wybudowaniu (Lęgainen Abbau p. Warten-

Poszukuję od zaraz 20 mocnych **dziewczyn** na dniówkę i akord, 1 mocnego **chłopaka,** 4 **kucharki** znające się dobrze na gotowaniu, 2 **pokojowe,** 3 **dziewczyny** do dzieci. Również i inna służba otrzyma stałe i dobre miejsca.

A. RAKOWSKA, Gdańsk, Danzig, Pfefferstadt 29 II.

Posiadłość,

50 mórg roli, w tem 5 mórg dobrej łąki, 5 mórg torfowego bagna z łąkami, z półtorej morgilasu, budynki murowane, chcę z wolnej ręki zaraz sprzedać. Zgłosić się do drukarni »Gazety Olsztyńskiej.«

Na posiadłości tej stoi w hipotece 12 set talarów landszafty, które mogą pozostać.

W Wójtowie parafii klebarskiej,

mam 25 mórg roli pierwszej klasy tanio i za małą wpłatą do sprzedania.

Antoni Wolff w Wartemborku.

Tabletki cukerynowe

poleca po 2 fenigi za sztukę **P. Hirschberg,** Wartembork.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, 28 kwietnia przed południem o 10 w Jonkowie z obwodu Szombarg, Stenkiny i Sztembark obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania: z obwodu Szombarg 43 sztuki budulca iglicowego, 190 chojnowych łat szczepanych i 465 okrągłych, 300 chojnowych drzew na drabie, z obwodu Stenkiny 100 sztuk budulca iglicowego, 210 chojnowych łat szczepanych i 270 okrągłych, 43,5 setek tyczek do chmielu 3 kl., 16,5 setek prętów na dachy 25 brzozowych dyszli, 12 drągów brzozowych 4 klasy, z obwodu Sztembark 45 buków, 2 brzozy, 3 olszyny na pożytki, 5 dyszli brzozowych, 85 sztuk budulca igliowego, 4 łaty szczepane chojnowe i 5 rm. chojnowego drzewa szychtowego na pożytki.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)